

I. PRZYCZYNEK DO SPRAWY PISOWNI IMION WŁASNYCH OBCYCH.

(Głos z grona czytelników »Poradnika językowego«).

Nazwisko człowieka — to niejako jego część składowa, to jedna z cech każdej jednostki, o której zmianę nikt nie ma prawa się kuścić. Zdaniem mojem jest zarówno samowolą nazywać »Bryknerem« profesora Brücknera, gdy się on sam nie wyrzekł pisowni niemieckiej, jak kłaść kropkę nad *z* w nazwisku głośnego pszczelarza górnośląskiego, skoro się on podpisuje Dzierzon a nie Dzierżon.

Nazwisko człowieka nie stanowi nic o jego narodowości; to powszechnie jest wiadome, ale nie zawadzi od czasu do czasu o tem przypomnieć. Ta lub owa jednostka całkiem niezależnie od swego nazwiska musi być zaliczona do tej narodowości, do jakiej się »jawnie« przyznaje i którą przed innemi ukochała. Chodowiecki, gdy go w swoim czasie Niemcy zaliczyć chcieli do swej narodowości, bronił się od tego nie powoływaniem się na swe polskie nazwisko, lecz stanowczem, publicznem zaznaczeniem, że ma sobie za zaszczyt, iż jest prawdziwym Polakiem, chociaż w Niemczech osiadł¹⁾.

To też nie jako filolog, ale w swym charakterze czytelnika tego czasopisma, pozwałam sobie powiedzieć, że uchwała, powzięta przed 70 przeszło laty przez Deputacyę Warsz. Towarzystwa Przyjaciół nauk w sprawie pisowni imion własnych cudzoziemskich, powinna być i obecnie przez nas szanowana. Sądzę też, że niema żadnej podstawy do przypuszczeń, jakoby Deputacya nie miała na względzie wszystkich narodowości posługujących się alfabetem łacińskim, jak niemniej, że z uchwały swej wyłączyła ona nazwiska cudzoziemskie swojaków (rodaków).

Co jednak dotyczy pisowni imion własnych cudzoziemskich, nie w przypadku 1 l. p., lecz w innych, to ze względów praktycznych uważałbym za pożądane:

a) ażeby używać przecinka górnego (apostrofu) przy odmianie imienia własnego cudzoziemca, a nie dawać go, gdy się przytacza także samo nazwisko Polaka; a więc *np.* pisać *Brücknera*, gdy się ma na myśli naszego profesora berlińskiego, *Brückner'a* zaś, jeśli się przytacza nazwisko jakiej osoby, należącej do narodowości nie-

¹⁾ Por. List Daniela Chodowieckiego do profesora Łęskiego, znajdujący się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

mieckiej. W tenże sposób odróżniałoby się w piśmie i druku naszego nieśmiertelnego *Chopina*, od mniej lub więcej znanego światu Francuza *Chopin'a*;

b) aby się posługiwać tymże górnym przecinkiem, w 2. i innych przypadkach odmiany imion własnych cudzoziemskich w tych razach, gdy w wymowie polskiej opuszcza się ten lub ów dźwięk końcowy. A więc np. pisać *Dadan'a*, a nie *Dadanta*, gdyż nazwisko francuskie »*Dadant*« wymawia się po polsku (a i po francusku) »*Dadan*« a nie »*Dadant*«. Toż samo odnosiłoby się np. i do nazwisk francuskich *Comte*, *Combes* i t. p., których pisownia w 2. przyp. l. p. byłaby *Comte'a*, *Combes'a*.

Oczywiście, że tak w przypadku a) jak i b) chodziłoby przede wszystkim i głównie o nazwiska takich osób, które zdobyły sobie mniej lub więcej wybitne stanowisko w naukach ścisłych, czy też stosowanych, w sztuce, polityce i t. d., a których to nazwisk pisownia (a i wymowa polska) powinna być znana każdemu człowiekowi wykształconemu, a szczególnie też osobom pracującym chociażby w skromniejszym zakresie na tem samym polu.

Gdy chodzi o imiona własne cudzoziemskie, nie dające się łatwo odmieniać w naszej mowie, to zdaje mi się, że należałoby zaniechać ich odmieniania, ale też i nie wprowadzać użycia górnego przecinka (apostrofu) tuż za takimi nazwiskami, jak to zaleca w Nr. I »Poradnika językowego« z r. b. p. Dr. M. Kawalewski. W takich, niezbyt często przytrafiających się wypadkach, małe omówienie odpowiadałoby chyba więcej duchowi naszego języka. Można by np. powiedzieć, napisać i wydrukować »powołuję się na autora (czy uczonego) nazwiskiem *Broca*« (zamiast mówić, pisać i drukować »powołuję się na *Broca'*«). Niekiedy przed nazwiskiem autora (uczonego) stawia się jego imię, a odmieniając je, można się obejść bez omówień, gdy nazwisko nie łatwo daje się odmieniać według prawideł naszej mowy.

Jedyna niedogodność wypływająca z nienaruszania pisowni imion własnych cudzoziemskich tych narodowości, które się posługują alfabetem łacińskim, zawiera się w tem, że osoby nie władające językami obcymi nie wiedzą, jak je wymawiać. Ale temu łatwo zaradzić. Na tej samej kartce, niestety, nieomal nieuniknionej w końcu każdej książki naukowej, a mieszczącej w sobie omyłki druku, możnaby przytoczyć wszystkie imiona własne cudzoziemskie, wspomniane w dziele, z ich pisownią ale i z podaniem wymowy polskiej rzeczonych nazwisk. Ktoby następnie czytał dzieła w językach obcych, spotkawszy się z tem lub owem nazwiskiem uczonego, potrafiłby je poprawnie wymówić, a zarazem nie wątpiłby o tem, że autor

polski miał na względzie też samą osobę a nie inną (w razie podania tylko nazwiska spostrzeżonego).

A i w dziennikach nie zawadziłoby od czasu do czasu w nawiasie obok nazwiska cudzoziemskiego podać jego wymowę polską. Uniknęłyby się w ten sposób tych dość często przytrafiających się przypadków, że osoby z t. zw. wyższem wykształceniem, a nie prostaczkowie (np. czytelnicy niektórych czasopism ludowych) wymawiają źle nazwiska cudzoziemskie.

W sprawie pisowni imion własnych obcych, gdy chodzi o narodowości nie używające alfabetu łacińskiego, podzielałam w zupełności zdanie prof. Dr. M. Kowalewskiego, który przytoczywszy w Nr. I z r. b. »Poradnika językowego« uchwały wieców przyrodniczych, zaleca ściśle stosowanie się do nich i w naszej mowie pisanej i drukowanej¹⁾.

Zaścianek Jazwiny.

Adam Braun.

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Jak się pisze bezokolicznik od **przywożę** a od **przywodzę**? (Dr. KJR.).

— Da wyjaśnienie każda gramatyka, a nawet najtańsze z książek tego rodzaju »Prawidła pisowni polskiej ze słowniczkiem« wydane przez Radę Szkolną krajową. Na str. 51 czytamy: *wieść-wiodę, wieść-wiozę*.

Odkalsnąć? (J. Ga.).

W pewnej rodzinie używają *odkalsnąć-odkalsnij*. Czy to odosobniony fakt? — (niema go w Słown. j. polskiego).

— Fakt tej przestawni (metatezy) spółgłosek jest wynikiem trudnej do wymówienia grupy *sln* w słowie *kaslnąć*; przemiana *sln* na *lsn* występuje i w znanych wyrazach *słońce* a *lsnić*, w których *sln* jest pierwiastkiem. W tych okolicach, gdzie mówią *kasleć*, *odkaslnąć* a nie *kaslać*, *odkaslnąć* podobnego zjawiska języka nie spotykamy.

Port Artur — Port Artura czy Portu Artura? (Dr. KJR.).

Żaden z polityków nie przewidywał ani przypuszczał, że wojna rosyjsko-japońska zaraz w początkach wywoła interwencję Szanownej Redakcyi, i że przedmiotem wymiany not będzie — *Port Artur*.

Czytam w dziennikach o wypadkach w *Port Artur*, w *Porcie*

¹⁾ Środki podane przez Autora są sztuczne i nie mogą się rozpowszechnić. Przy sposobności powrócimy jeszcze do tej sprawy. (Red.)

Arturze, w *Porcie Artur*, w *Porcie Artura*, a nawet w *Port Arturze*. Które z tych form poprawne? Mojem zdaniem tylko pierwsze lub drugie.

— Tylko drugie tj. odmiana prawidłowa jednej i drugiej części tej złożonej nazwy. Jestto tem właściwsze, że nazwa to europejska, nie chińska lub japońska.

Upierzenie z połyskiem? (J. Ga.)

Czy można się tak wyrazić: »Upierzenie ma z wierzchu czarne (jaskółka) z niebieskim *połyskiem*, a na brzuszku białe.

— Nie rozumiemy, o co chodzi. Podkreślony wyraz połysk jest przecież dobry, a i w związku z powyższymi wyrazami zupełnie zrozumiały.

Masa — odmienne? (J. Ga.)

Wyraz *masa* w znaczeniu *mnóstwo* bywa odmieniany przez przypadki np. Ujrzała *masę* podarunków. — Czy to właściwie?

— Nadużywanie tego wyrazu przeszło już w chroniczną chorobę; jeżeli się go jednak używa, należy go odmieniać prawidłowo, jako rzeczownik żeński. Zamiast niego powinniśmy używać wyrazu swojego: *mnóstwo*. (Ujrzała *mnóstwo* podarunków).

Bona — osoba — panna? (J. Ga.)

Zamiast *bona* w Łodzi w powszechnem użyciu jest *osoba* i *panna*. Razi to bardzo, szczególnie *panna* (Fräulein, mademoiselle). *Bona* wyraz cudzoziemskiego pochodzenia, ale już utarty.

— Ponieważ *osoba* mieści pojęcie bardzo obszerne, a *panna* również co innego znaczy, niema innej rady, jak tylko używanie nazwy obcej, ale już przyswojonej: *bona*.

Mórg czy morga? (Dr. KJR.)

— Linde zna tylko »*ten mórga*«, ale słownik warsz. notuje obok *mórg* także *morga* (*i*). Ta druga forma jest między ludem powszechniejsza.

Sag, sąga czy sążeń? (Dr. KJR.)

— *Sag* a właściwie *siąg* (jak notuje Linde) i *sążeń* pochodzą z tego samego pierwiastka *sięg-* (sięgam) i oznaczają pierwotnie miarę długości, wynoszącą tyle, ile człowiek *zasięgnąć* może rozłożonemi rękoma, licząc od końca średniego palca prawej do końca średniego palca lewej ręki. Zwykle to wynosi około 1·8 m.

Dziś *sag* stał się nazwą stosu drzewa opałowego, mającego powyższą miarę w szerokości i wysokości, a *sążeń* nazwą tej miary. *Sąga* jest formą gwarową.

Przypomnieć, czy przypomnąć. (Dr. KJR.).

— Dziś i jedno i drugie. Jakim sposobem *wspomnieć* i *wspomienąć* uległy pokrzyżowaniu i jak powstały dzisiejsze formy *wspomnieć* i *wspomnąć*, uczy Kryńskiego Gram. j. pol. wyd. 2. str. 258—260.

Przysługujący, czy przysługujący? (Dr. KJR.).

— Język polski zna tylko czasowniki: *przysłużyć się* (przysłużny) i *przysługiwać się* (przysługujący się) a obok tego w staropol. był też czasownik *przysłuszyć* (należeć do czego) = służyć do czego. Jeżeli tedy niema czasownika **przysłużać*, nie może być i imiesłowu **przysługający*.

Zabawkarski? (B. Dy.).

Szkoła *zabawkarska* (czy istnieje wyraz »zabawkarz« analogiczny do »koszykarz«) w Jaworowie« (ogłoszenie w Katalogu tymczasowym przemysłu galicyjskiego, Grudzień r. 1903).

— Rzeczownika »zabawkarz« nie znamy, ale mógłby on istnieć, utworzony analogicznie do koszykarz, doróżkarz, aptekarz, itp. chociaż ze względu na naturę i pochodzenie przyrostka *-arz* powinna być poprzedzająca spółgłoska uleża palatalizacji czyli tzw. zmiękczeniu, a więc »zabawczarz«. Stąd przymiotnik »zabawczarski« — prawdziwy nowotwór, brzmiący dziko, ale skoro się z nim oswoimy i zestawimy z takimi jak: kominiarski, stolarski, handlarski, kamieniarski, lekarski, księgarski — może powoli zyska prawo obywatelstwa. W każdym razie lepiej »zabawczarski« niż »zabawkarski«.

Przezabawny? (B. Dy.).

E. Orzeszkowa w nowelce »Posucha«, drukowanej w ostatnich numerach r. z. i pierwszych b. w »N. Reformie« używa przymiotników »*przezabawny*« (wyniknęła z tego historia przezabawna) i »*przeciekawy*« (książka przeciekawa). Zdaje mi się, iż są to niewątpliwe rusycyzmy, ponieważ przedrostek »*prze*« (npe), dodawany do przymiotników dla podniesienia ich stopnia, stanowi właściwość języka rosyjskiego (прелюбытный, прескверный, премилый itd.). Jednakże i my posiadamy przymiotnik »*prześliczna*, *przepiękny*«, utworzone w taki sam sposób a niewątpliwie dobre. Spotkałem także osoby, mówiące »*przemily*«, ale to wygląda zupełnie z rosyjska, dla mnie przynajmniej.

— Szukanie w tej właściwości rusycyzmu jest mylne. Wszakżeż mamy w starej polszczyźnie biblijnej: *przeczysty*, *przewielebny*, *przenajświętszy*, a dziś lud używa powszechnie: *przedobry*,

przemądry, przebiegły, u najlepszych autorów znajdziemy: przezacny, przesławny, przepiękny, prześwietny, przewyborny, a więc to właściwość wspólna językom słowiańskim, a nie przejęta od jednego.

Rozwidlać się czy inaczej? (J. Ga.).

Czy można wyrazić inaczej: drogi *rozwidlają się*, jeżeli początkowo jedna droga, rozchodzi się naraz w dwóch kierunkach; to przecież nie *rozstajne*, ani *krzyżowe* drogi. Czy są jakie inne wyrażenia?

— Owszem, mówimy także i lepiej: rozszczepiać się, a o drogach używano dawno utartej przenośni: rozchodzą się, jak tego sama Pani użyła w pytaniu.

Dopuszczone być mogą ślady... (Dr. M. St.).

W książkach i czasopismach chemicznych spotyka się często zdanie: »w tym a tym związku mogą być dopuszczone małe ślady żelaza lub t. p.«. Wyrażenie to wygląda mi na rusycyzm, wobec tego, że po rosyjsku mówi się: »допускаются малые следы железа«. Ale z drugiej strony skoro zupełnie będzie prawidłowo, gdy mówimy o »dopuszczalnych śladach żelaza«, dajmy na to, w siarczanie miedzi, to dlaczegożby nie było wolno wyrazić się, że »małe ilości żelaza mogą być dopuszczone«?

— Subtelności naukowe sprzeciwiają się może temu, ale nam się zdaje, że zamiast »mogą być dopuszczone« możnaby w tem samym znaczeniu powiedzieć: można znaleźć, mogą się znajdować, znajduje się zwykle itp.

Zapomnieć — z jakimi przyimkami w składni? (J. Ga.).

Z którymi przyimkami i przypadkami bywa używany czasownik *zapomnieć* (Niektóre już były wyliczone, ale nie wszystkie).

— *Zapomnieć* łączy się przede wszystkim z dopełniaczem przedmiotu (z. czego), a następnie za pośrednictwem przyimków: *na* z biernikiem i *o* z miejscownikiem. Innych połączeń nie znaleźliśmy w słownikach.

Słaby w czym, czy z czego? (J. Ga.).

Być najslabszą *w arytmetyce* czy *z arytmetyki*?

— Ponieważ *slaby* ma tu znaczenie przymiotnika *niedostateczny* (nieco złagodzonego) więc też łączy się na jego podobieństwo z przedmiotem za pośrednictwem przyimka *w*, nie *z* (a więc *slaby w arytmetyce*).

Orzeczenie przymiotnikowe w 6. czy 1. przyp.? (J. Ga.)

Byłaś *zdziwioną*, czy *zdziwiona*? Kwestya ta bardzo niedokładnie oświetlona u Małeckiego i Kryńskiego i mojem zdaniem wielką przysługę oddałaby Szanowna Redakcyja miłośnikom mowy polskiej wyczerpującym artykułem w tym przedmiocie.

»Ugoda pacyfikacyjna została *zatwierdzoną* (czy *zatwierdzona*) przez sejm...« (A. W-e).

— Gramatyki wyjaśniają tę sprawę zupełnie dobrze. Prosimy porównać Małeckiego Gram. wyd. 8 lub 9 str. 133 i 135, a Krasnowolskiego »System. składni« od § 49—51. Przedrukowywać tych miejsc nie widzimy potrzeby. Inna rzecz, że język pospolity nie chce słuchać tych prawideł i kładzie orzecznik przymiotny w przyp. 6 l. poj. Liczba mnoga jeszcze się temu opiera.

Sto dwadzieścia jeden żołnierzy, czy stu dwudziestu jeden żołnierzy? (Dr. KJR.)

— Pierwsza forma jest dawniejsza; dziś używamy formy drugiej. Zob. Gram. Kryńskiego, § 243.

Pytam się *ją* nie *jej*? (Dr. KJR.)

— Prawidłowo tylko *ją*, bo *pytam się* ma przedmiot bliższy w 4. a dalszy także w 4. z przyimkiem *o* (pytam się kogo o co). Ale że zapytywani są to osoby, które mają równobrzmiący 2. i 4. przyp. l. poj. (ojca, brata, wuja, przyjaciela, kuzyna itp.), tracimy więc poczucie przypadku 4. i sądzimy, że to 2.; stosujemy też potem i żeńskie do tego samego schematu i mówimy *zapytałem się jej* zam. *ją*.

Gałązka *nosi* pylnik? (JGa.)

Heilpern w »Tajemnicach przyrody pisze: każda gałązeczka *nosi* na wierzchołku pylnik. Mnie się zdaje, że tu trzeba użyć wyrażenia *posiada, ma*. Wogóle *nosi* i *ubiera* (np. ubiera kalosze) bardzo niewłaściwie jest używane.

— Gramatycznie to nie źle, ale stylistycznie lepiej *ma*, niż *nosi*.

r czy z, z czy ż? (P. Ch.)

Czy można używać w polskim piśmie *z* zamiast *r*, *ż* zamiast *z*?

— Na pytania tego rodzaju lepiejby odpowiedział kaligraf, niż gramatyk. Czy *r* czy *z*, *z* czy *ż* obojętna to rzecz dla gramatyki i języka, bo niema żadnego związku z poprawnością języka.

Niemiec *Polak* czy *niemiec polak*? (T. P.)

Nie wiem, z jakiej racyi w pismach i dziennikach wychodzących w Królestwie imiona własne narodów piszą małą literą np. niemcy, polacy, boerowie itp.

— Sprawa pisowni wielkimi lub małymi głoskami imion własnych jest dla języka podrzędnej wagi, jakeśmy to już powiedzieli w rocz. III. na str. 159. Zgodzono się jednak oddawna na to, że nazwy geograficzne, nazwy narodów i plemion pisać należy głoskami wielkimi i tylko przymiotniki od nich utworzone, a określające pochodzenie, pisać trzeba głoskami małymi. A więc: Niemiec, Polak, lecz niemiecki, polski. (Zob. Gram. jęz. pol. Kryńskiego, wyd. 2. str. 356).

III. POKŁOSIE

z powieści Teodora Jeske-Choińskiego p. t. »O mitrę hospodarską«.

Weszło u nas od pewnego czasu w zwyczaj używać w powieściach historycznych zwrotów staropolskich, mniej lub więcej odpowiadających odtwarzanej epoce. Wprowadził to, zdaje się, Sienkiewicz (naprzód z konieczności w naśladownictwie kartek z pamiętnika: »Niewola tatarska«, potem już dowolnie, a w przeważnej części bardzo szczęśliwie w swych powieściach historycznych), podtrzymał to następnie Krechowicki i przyjął Wyspiański wraz z kilku pisarzami i poetami młodszymi.

Nic więc dziwnego, że i Choiński pisząc powieść z wieku XVI, starał się choć w części, a przynajmniej w najbarwniejszych rysach zastosować ówczesny język. Że dużo musiał dołożyć pracy — o tem niema mowy; ale jak mu się to udało, czy cel osiągnął i zwycięsko wybrnął z trudnego przedsięwzięcia — chcemy to rozpatrzyć szczegółowiej.

I. Język wieku złotego naszej literatury, język Kochanowskiego, Skargi, Wujka, wyrobiony w znacznej części na wzorach łacińskich, przejął chociażby chwilowo pewne zwroty łacińskie, wskutek codziennego używania tego języka.

To też Choiński wiedząc, że »w XVI. stuleciu był język Cyncerona w Polsce tak rozpowszechniony, iż go znali nawet ludzie z gminu« (str. 53), prawdopodobnie świadomie pozwolił sobie na wiele zwrotów łacińskich, językowi polskiemu niewłaściwych, które uchodziły w języku literackim jedynie przy powszechnem używaniu łaciny, głównie w wieku XVI. i XVII., ale wraz z odrodzeniem literatury zostały zarzucone. A więc naśladowując charakterystyczne cechy języka stulecia XVI. należałoby pominąć wszelkie zwroty niepoprawne, z naturą języka sprzeczne. Choiński wystrzega się wprawdzie zbytniego używania łaciny, nie wystrzega się jednak zwrotów wyłącznie tylko łacińskich i tak nic wspólnego z duchem polszczyzny nie mających, jak następujące:

1) *accusativus et nominativus cum infinitivo* (Łacińskiemu *accusat. i nominat.* w polskim po słowie *być* odpowiada w orzeczeniu narzędnik).

»Wędrowiec«, 1903, Nr. 8, str. 143: *Uznał Jakóba być dziedzicem*; w książce zaś poprawiono na str. 10: *uznał Jakóba dziedzicem*.

(w książce) str. 80: *Widziała być mężczyzną we wszystkim lepszego, niż siebie* = widziała, iż mężczyzna we wszystkim jest lepszy, niż ona.

W przykładzie tym niezmieniono nawet biernika na narzędnik i zachowano łaciński biernik podwójny (*acc. duplex*): *mężczyzną być lepszego*.

str. 90: *Zda mi się on być nie tylko dwornym, lecz także bardzo chytrym* = zda mi się on nie tylko dwornym, lecz...

str. 119: *Niech sobie każdy czyni, co mu się zda być dobrem* = co mu się wydaje dobrem.

str. 122: *Młodość lekceważy przestrogi lat sędziwych, rozumniejszą, jaśniej i dalej patrzącą od nich się być mieniać* = młodość lekceważy przestrogi lat sędziwych, mieniać się od nich rozumniejszą, jaśniej i dalej patrzącą.

str. 159: *Mniemam się być krzyнкę cnotliwszym od...* = mniemam, iż jestem krzyнкę cnotliwszy niż..., uważam się za krzyнкę cnotliwszego niż...

str. 291: *Tak mi się książkę widzi być dalekim* = tak mi się książkę widzi dalekim.

2) *łacińska konstrukcja*:

rządzić co (administro rego aliquid) = rządzić czem: *Bywały (niewiasty), które rządziły królestwa* = królestwami (str. 79). Zwrot ten zresztą spotykamy u Kochanowskiego, a bardzo często u Skargi i innych, im współczesnych, ale już w w. XVIII. wyszedł z użycia.

Wiedzieć co = znać co, umieć co; str. 8: *Sztukę rycerską i prawo rycerskie wie, jako niewiele w Krakowie*.

str. 34: *Wiem tam niejeden miecz* = wiem o mieczu, lub metonimicznie (zam. osoby władającej mieczem): znam miecz.

str. 94: *Wie sztukę szancmajstra, jak niewiele* = umie, zna.

str. 195: *Ja tej mowy nie wiem* — nie znam, nie umiem.

Do tej grupy zwrotów zaliczyć można:

3) *accusativus tromtadralicus*, często, acz najniesłuszniej przez nowszych pisarzy narzucany staropolszczyźnie:

str. 123: *...by nie kasał ludzie spokojne*. — Autor chciał tu użyć formy staropolskiej: *ludzie spokojne* (biernik), jak np. *gdzieindziej* (str. 378) »pożegnał wierne sługi swoje«, ale przeczenie (*nie kasał*) wymaga dopełniacza: *ludzi spokojnych*.

II. Inne błędy przeciwko składni podzielić wypada na trzy grupy:

1) błędne użycie wyrazu.

str. 53: *Może mi się przewidziało, ale tak mi się zdaje* = może mi się przywidziało, ale... Przewidzieć używało się zawsze i używa w znaczeniu *przeczuć*, albo też w staropolskim (według Lindego) = *przepatrzeć, przejrzyć*; np. *przewidzieć książkę*.

str. 146: *Gdyby się Łaski odmyślił* = rozmyślił. *Odmyślił* (podług Lindego) = *odgadł*.

str. 368: *Pożar rokoszan ogarnął ziemie wołoskie*. Najoczywiściej chciał autor powiedzieć: *pożar rokoszu*. Inaczej niema sensu.

str. 101: *W życiu niema nic zgodniejszego do rozweselenia serca nad przyjaźń*; — prawdopodobnie miało być: *godniejszego*, jakkolwiek i w »Wędrowcu« (gdzie wychodziła przedtem ta powieść) znajdujemy *zgodniejszego*.

2) nieprawidłowy rząd.

str. 57: *Wielcy to znawcy na cnotę żołnierską*, zamiast: *znawcy cnoty żołnierskiej*.

str. 79: *Białogłowy, co z mieczem, oszczepem i koniem umieją* = z mieczem umieją obchodzić się, lub: mieczem umieją władać.

str. 295: *I oszczepem i rusznicą umiemy, jako niewielu*; trzeba dodać: *władać umiemy*.

str. 93: *Uderzył na niego z głębi brudnych izb gwar głosów*.

str. 99: *Pleśń i wilgoć uderzyły z niej (piwnicy) na wchodzących*. *Uderzyć kogo, uderzyć w kogo; uderzyć na kogo* = *napaść na kogo*; np. *na wojska*.

str. 146: *Gdyby się pan Łaski nie ziścił w słowie* = *gdyby Łaski nie ziścił słowa*. *Ziścić obietnicę, dane słowo*.

str. 196: *Na dworze dobijał się wicher, wstrząsając drzwiami* = *Ze dworu dobijał się wicher, wstrząsając drzwiami*, albo *na dworze huczał, wył wicher*.

str. 292: *Oparzył się obu rękoma na poręczy krzesła*. *Oprzeć się na lasce, na kij, na rękę*; ale: *oprzeć się o stół, o krzesło, o poręcz...*, i *oprzeć się na kims*.

str. 341: *Przysunął się bliżej pola walki* = *przysunął się bliżej do pola walki*. Wprawdzie *bliżej* wymaga dopełniacza, ale tylko przy słowach nijakich: *stanąć bliżej stołu, mieszkać bliżej rzeki...*, albo pozostających bez wpływu na dopełnienie: *czytać bliżej lampy, kąpać się bliżej mostu*; przy innych zaś słowach wpływ ich przeważa: *podejść bliżej stołu*.

Lepiej jest również używać: *podobny do kogo, do czego*, niżeli *podobny komu, czemu*, jakkolwiek ta ostatnia forma (powstała pod wpływem łaciny) spotykała się dawniej nierzadko, a nawet zdarza

się niekiedy i u pisarzy współczesnych: »Szept się wzbije podobny modlitwie« (Or-Ot); Ruinom podobne serca moje« (Miciński). U Chońskiego znajduje się na str. 343: również: straszliwym pługom podobni.

3) błędna budowa zdania.

a) złe połączenie zdań:

str. 34: *Król będzie miał we mnie życzliwego sąsiada i szczerego przyjaciela, czem obłudny Aleksander nigdy nie był.*

str. 299: *Sam oglądał, aby wiedział.* Połączenie łacińskie; po polsku: oglądał, aby wiedzieć.

str. 300: *Kiedy został sam, rzekł kasztelan do siebie* = Kiedy kasztelan został... albo: zostawszy sam, kasztelan rzekł...

str. 377: *Którzy zostali, nie mieli potrzeby obawiać się gniewu* = Ci, którzy zostali..

b. niepoprawny porządek wyrazów:

str. 57: *Dwustu sierdzistych knechtów czeka... na trąbę bojową z niecierpliwością, wypoczętych...* = dwustu sierdzistych knechtów wypoczętych... z niecierpliwością czeka na trąbę bojową.

str. 217: *Niewątpliwie opętała insza, żeby jej pięć garbów wyrosło z przodu i z tyłu, jego serce* = niewątpliwie jego serce opętała..., albo: niewątpliwie insza —.... — opętała jego serce.

str. 38: *Marcina Zborowskiego, krakowskiego kasztelana* = kasztelana krakowskiego, gdyż inaczej nie pozwala składnia. (Autor zapewne dla tego użył tego rażącego porządku wyrazów, aby zwrócić uwagę na ważne stanowisko i znaczenie właśnie kasztelana krakowskiego.

c. mniej zręczne zdania.

str. 56: *Gardła imają się tylko tych, co przegrywają, a my nie przegrywamy.* Należy tu rozróżniać: *gardła*, dopełniacz, zależący od *imają się*; *imają się* — nieosobowo; *tych* — jest dopełniacz dzierżawczy (genetivus possessivus) zależący od *gardła*.

str. 63: *Zdążył już spuścić w gardło potężny kufel piwa.* Wyrażenie albo nieużywane, albo nieliterackie.

str. 303: *Kto widział mieć mowę tak rozpustną.* Oczywiście kto widział użyte tu jest, jak w języku potocznym: kto widział to robić, kto widział tak mówić; ale przy nim wyrażenie *mieć mowę* (= mówić) nie uchodzi.

Należy również zaznaczyć na tem miejscu **nowotwory** więcej rażące a mniej szczęśliwe.

str. 344: *On (lud) poddany, przytroczoney do gleby.* Znany termin łaciński: *glebae adscriptus*, po polsku lepiej oddać przez: przywiązany do gleby, roli.

str. 147: *Łaski walił... zbrojno, piórno, strojno*. Piórno użyto w znaczeniu okazale, wspaniale, może dla tego, iż Łaski i jego towarzysze mieli hełmy zdobne w bogate pióra.

str. 194: *Szpetota* — również nowotwór szczęśliwszy, niż poprzednie. Utworzony jak brzydota, sromota... Linde podaje tylko szpetność.

III. Błędy morfologiczne, popełnione przeważnie w pościgu za staropolszczyzną.

str. 60: *Dumnego wielmoża*. str. 365: *Miłość rodzica zwyciężyła dumę wielmoża*. Forma *wielmoż jest zupełnie polszczyźnie obca, zarówno jak i rusycyzm wielmoża (mianownik), często też używany przez autora. Linde podaje tylko staropolskie wielmożca (z przyrostkiem *ca*), któreby się tu nadawało w zupełności (w znaczeniu magnat).

str. 174: *Obaczmy, żali go zgryziesz* = zali go.. Błąd spotykany na każdym kroku u Sienkiewicza i Krechowieckiego (jak również *ażali zam ażali*)¹⁾. Spójnik ten złożony jest z przyimka *za* i spójnika *li*; dzisiaj pierwszemu odpowiada: *zaś*, drugiemu *czy*, nigdy więc tutaj *ż* nie było. Z początku dodane *a* potęguje tylko znaczenie, jak w staropolskim spójniku: *aza* = *może*, *być może* (*a + za*).

str. 145. *Miłość budzi w rycerzu serce tak mężne, iż kto umiłował białogłowę, ochotszy jest ku wszystkiemu, śmielszy, żywszy*. Zamiast prawdziwie staropolskiego: *ochotniejszy*, które dzisiaj zostało zastąpione przez *chętniejszy*. Forma *ochotszy* nie istniała nigdy, jak i *piększy*, *ładszy*...

IV. Pozostają błędy faktyczne, które popełniono bezwiednie.

1) *fleksja*:

str. 174: *Obaczmy, żali go zgryziesz*; zam. *obaczmy*. str. 175: *Obaczmy*.

Wędrow. 1903, str. 906: *Mierzy cię nasza kompania* = *mierzi cię...*, gdyż od czasownika *mierzić* czas terażniejszy będzie: *mierzę*, *mierzysz*, *mierzi*. (U Kochanowskiego spotykamy: *Niech źli jako chcą Ciebie mierzą sobie*. Psalm VIII.). *Mierzy* jest również prawidłową formą, ale od *mierzyć*, które jednak tutaj nie zgadza się z sensem. — W książce na str. 320. błąd ten poprawiono.

str. 321: *Żalność mu obmierza wesele*. U autorów spotyka się tylko forma dokonana: *obmierzić* komu co. Można by więc albo: *obmierzać*, jak *zakazać*, — *żać*; *zagrozić*, *odgrażać*; *prosić*, *zapraszać* itd.; lub też od częstotliwej formy *mierziać*. (»Mierział cię dwór natenczas

¹⁾ W najnowszej powieści Krechowieckiego p. n. »Mrok« (Tygod. ilustr. 1904), spotyka się już forma poprawna: *zali*, *ażali*.

i nie bez przyczyny«. W. Potocki) utworzyć obmierzać. — Bądź co bądź nie obmierzać, gdyż to słowo posiada tylko jedyne znaczenie: mierzyć naokoło, dokoła (Słownik warszawski).

2) *pisownia*:

str. 339: *Żygnęły paszcze armat płomieniem*; zam. rzygnęły od pierwiastku ryg. (stst. rygali).

str. 380: *Z roztrzaskanej czaszki żygnęła krew, pomieszana z mózgiem*; zam. rzygnęła.

str. 217: *Lubczyk uważyłam przedni*; — jakkolwiek na str. 215: *może warzysz rozmyślnie lubczyk nieszkodliwy*.

(Dokończenie nastąpi).

Miroslaw Kryński.

IV. ROZTRZĄSANIA.

Od prof. Dra Al. Brücknera z Berlina otrzymaliśmy następujące pismo p. t. *Pro domo*, które umieszczamy z zachowaniem użytej przez Szan. autora pisowni:

I.

— Unikając z zasady polemiki osobistej, nie odpowiadałbym wcale na artykuły Dra Czarkowskiego w nr. 1—3. »Poradnika« z r. b. — tym bardziej, że niektóre jego uwagi są słuszne — gdybym się nie obawiał, że milczenie fałszywie mi wyłożą, i że sprawa sama, którą popieram, uciepnie może.

Szanownemu oponentowi nie się mego nie podoba, począwszy od nazwiska, które mi fałszuje, aż do uwag o Bojanie i »narzeczu« bułgarskim, równie stosownych i trafnych. Te pomijam. Właściwe wywody poświęcił on ortografji, formom i słowom niektórym -- o nie się więc z nim rozprawię.

Ortografja, *wykluczona* (obstaje przy tym »rusycyzmie«, który znam nie z rosyjskich książek, lecz od niepamiętnych czasów lwowskich) z programu »Poradnika«, wciska się doń wszelkimi porami i skoro p. Cz. mnie zaczepił, muszę mu odpowiedzieć. Chodzi p. Cz. o »Schmerzenskind« naszej ortografji, o owe *ym, em, ymi, emi*, i tryumfująco powołuje się na niezrozumiałość takiego zapytania: »czym ten język właściwie jest«? lub takiego: »czym jest antropologja«. — Niebyłoby (dla p. Cz.) tej kwestji, gdyby nie owo *czym*; »czym jest antropologja, dwuznacznie nie da się rozumieć«. Cóż na to odpowiedzieć? Wymyślił gramatyk niedorzeczność przed 130 laty — jedyna tej niedorzeczności zaleta, owe 130 lat — wystarcza więc 130 lat dla zasiedzenia się niedorzeczności, dla tego, żeby nieprawda w prawdę się zamieniła. Otóż nie; dla prawdy niema żadnego przedawnienia; rozróżnianie *ym, em, ymi, emi*, wedle rodzajów jest niedorzecznością dziś, jak i przed 130 laty i nie widzę najmniejszej przyczyny, dlaczegoby jeden gramatyk nie miał naprawić tego, co drugi zepsuł — a zepsuł strasznie, bo wprowadził uciążliwe głupstwo, sekaturę i szykanę, i od tego głupstwa, od tej sekatury i szykany, niczym nieuzasadnionej, chcemy pisownię naszą

uwolnić. P. Cz. nawet nie zauważył, jak nietrafnego dobrał przykładu; w pytaniu: *czym jest antropologja*, *czym* jest niby rzeczownikiem, do rodzaju czy rzeczowości wcale więc nie powinno się nagiąć, podobnie jak w zdaniu: *ta pani nie jest tym ani tym*, o różnieniu rodzaju czy formy rzeczowej, mowy niema; dlatego też można napotykać pisownię i sposób mówienia: *czem jest ten pan*: i czuje przecież każdy, że pytamy o *coś*, o rzeczownik, jeśli wolno się tak wyrazić, a ten ma tylko jedną formę.

Pisownia Kopczyńskiego grzeszy przeciw historii i przeciw logice; końcówki owe rozróżniano w XIV. wieku wedle przypadków, potem je pomieszano, Kopczyński je na nowo, ale fałszywie, bo tylko według swego widzimisię rozgatunkował: jeżeli w liczbie pojedynczej rozróżniamy rodzaje w 6. i 7. przypadku, dlaczegoż nie rozróżniamy ich w liczbie mnogiej również w 6. i 7. przypadku, dlaczego tylko w 6., a np. nie w 3.? Pominąwszy, że *dobrem paniam* byłoby tak samo mądre i ładne (a pisano przecież tak niegdyś!) jak i *dobremi paniami*, nonsensu, wprowadzonego przez Kopczyńskiego et consortes, niczym nie obronimy, więc fora ze dwora! Moja pisownia, *ym*, *ymi*, *czym*, *przedtym*, *potym* itd. ułatwia znacznie, usuwa trudności, pozbywa się kompromisów nieudałych warszawskich, gdyż i pp. Małecki i Kryński nie mieli odwagi wrzodu przeciąć stanowczo, pozbyć się raz na zawsze nieuzasadnionej niczym *navyeczki*.

Navyeczka, oto wyłazi szydło z wora: *abusus* (nie *usus*) *tyrannus* w dziedzinie językowej! Na to się nie zgodzę nigdy; od tego jest gramatyk, żeby przeciw *abusus* walczył, a *usus* bronił. I znowu trwożliwa babula z nowym występuje argumentem: »właśnie dziś, w dzisiejszym naszym położeniu, nie należy wprowadzać reform ani w druku, ani tym bardziej w szkole«; — naturalnie, właśnie dziś, w dzisiejszym naszym położeniu kichnąć nam niewolno! Moja reforma ułatwia szkole zadanie uczenia poprawnego języka i pisowni a usuwa niedorzeczność zastarzałą. Gdy jotę wprowadzono, krzyczano na »niemoralność« — tak wtedy dzisiejszy »anarchizm« nazywano; tymczasem jota zwyciężyła, a moralność szwanku nie poniosła. I tu liczę na to, że z czasem reforma zwycięży. Pozbywamy się różnych, nawet uzasadnionych rzeczy, np. kreskowanego *e* (*é*); dlaczegoż nie pozbywać się rzeczy niczym nieuzasadnionej, prócz krótkiego przeciągu czasu, bo 130 lat w życiu językowym nie wiele znaczy. Przed rewizją ortografji niema się czego przesadnie strachać a już najmniej opozycji i wstrętów różnych naszych »starowierców«. Nawet taki konserwatywny naród, jak niemiecki, zaczyna się powoli wyzbywać różnych niedorzeczności z swej ortografji — uprzętnijmyż, co u nas jest »kalografji«, tym bardziej, że tego nie wiele.

Reformy moje wcale nie sięgają daleko: zgodziłbym się nawet, folgując miłemu wrzodowi, na pisownię *strzedz*, *biedz* itd., stosując się do zasady — w tym wypadku, prawda, że urojonej — etymologicznej pisowni naszej. Również nie żądam np. zaprzestania kreskowania *o* (*ó*), chociaż przez całe trzy wieki obchodziliśmy się wyśmienicie bez *ó*; pisaliśmy zawsze tylko *Bog*, *który* itd. i było nam z tym arcywygodnie, przedewszystkim oczom naszym, które każde kresko-

wanie razi. Jak przestaliśmy kreskować *e* (czy i to konfederacja i rokosz?), tak moglibyśmy, z tym samym prawem przestać kreskować *o* i wrócić do dawnej, dobrej normy: piszemy przecież dla siebie, nie dla obcych a my przecież wiemy, kiedy *o* pochylamy, kiedy nie wyrażać tego na piśmie nie potrzeba; podobnie Rosjanin ani akcentów nie wyraża, ani *ie*, kiedy je *io* wymawia, od zwykłego *ie* nie wyróżnia. Ponieważ nasza pisownia nie fonetyczna, lecz etymologiczna, nie przyjdzie więc nikomu na myśl, pisać *Bug* zamiast *Bog*. Ale powtarzam, nie będę tej pisowni gwałtem narzucał czy tylko polecał, zadowolony, żeśmy się przynajmniej *é* pozbyli; nie należy nadto wiele od razu wymagać.

Od ortografii przechodzę do gramatyki. Gniewa się na mnie p. Cz., że wojuję przeciw formom *twarze*, *roskosze*, *noce*, że wymagam form *twarzy*, *rozkoszy*, *nocy*. Otóż przyznaję się do tej herezji, i żywię nawet nadzieję, że zwyciężę: *myśle*, *rzecz*, *mysze*, *kości* jeszcze nie wyrugowały poprawnych form *myśli*, *rzeczy*, *myszy*, *kości*; o nie więc oparty, wyzywam *noce* i *moce* do walki. Cóż z tego, że piszą i mówią *twarze* itd.? że np. Słowacki rymuje często *słodkości* — *wnętrznosci*, chociaż wygląda to aż obrzydliwie! Jeżeli się udało wyrzucić z języka piśmiennego formy: *wsiów*, *wnętrznosciów* i tym podobne *piękności*, to w Bogu nadzieja, że i *twarze* wyrzucimy, a takich jak *myśle* i *rzecz* nawet nie wpuścimy. P. Cz. zamiast z argumentem, z insynuacją się wkrada: jakoby zamierzał język polski napowrót do prasłowiańskiego stanu naginać, ja, który właśnie »Poradnikowi« nieraz wytykałem, że Miklosiczem i słowiańszczyzną nadto narabia? Nie dla ujednostajnienia z formami rosyjskimi, lecz dla poprawności języka polskiego wymagam form *twarzy* itd. jak *myśli*, *rzeczy*, skoro do tej samej należą deklinacji (*twarz*, nie *twarza*, jak *myśl* i *rzecz*). Cóż z tego, że mówią *twarze*; oduczą się mylnej formy, tak samo jak się oduczyli *wiadomościów*, chociaż niegdyś tak mawiali! Lud zachował te formy do dziś, używa (cytuję z jednej tylko wsi) stale »babów, mysów, paniów, niciów, grusków, jagodów, sklanków, dzieciów« (Wisła XVII, str. 689 — mógłbym przykłady mnożyć do woli); język piśmienny zatrzymał do dziś fałszywą formę *modłów*, zamiast *modł* (od *modła*); a przecież wyrugowaliśmy w końcu podobne formy, równie piękne i poprawne, jak *twarze* i *roskosze*. Nie myślę sztucznie wznawiać *rzeczy*, w poczuciu językowym już nie istniejących, obcych; co z woza spadło, to przepadło, ale *rzeczy* i *myśli* z woza bynajmniej jeszcze nie spadły i z nimi to wiązę i łączę tamte formy, spadające już istotnie z woza. Jeżeli wolno gramatykowi walczyć np. przeciw 4. przypadkowi w zdaniu przeczącym, czemuż mu nie wolno zwalczać innych form, równie fałszywych?

Potrzenie wytyka mi p. Cz. wprowadzanie słów i zwrotów rosyjskich; protestuje przeciw wskrzeszaniu np. czasownika *dzierżeć*. Wiem, że używamy powszechnie *trzymać* zamiast *dzierżeć*, lecz wiem również, że od psalterza Florjańskiego aż do Mickiewicza itd. nie było pisarza polskiego, któryby nie używał słowa *dzierżeć*; wiem, że znane jest ono i w stronach, gdzie o wpływie j. rosyjskiego mowy być nie może, że np. na Śląsku wołają powszechnie »*dzier go*«, za-

miast *trzymaj go* i nie dam sobie słowa tego »wyeskamotować«, dlatego tylko, że w Wilnie Rosjanie go używają. To słowo było i jest nasze, stare, piękne i pozbywać się go nie godzi: *trzymać* pozostanie i nadal wyrazem pospolitym, *dzierżeć* bardziej uroczystym. Nie potrzebuję chyba p. Cz. uczyć, że podobne dwójki wyrazów (*rydwan — wóz, rumak — koń* itd. itd.) są u nas w powszechnym użyciu; kurczyć ojcowizny nie należy. Taksamo oparłem się rugowaniu form *zaglądnać, oglądnać* itp.; wiedziałem przecież z dawnej polszczyzny, że używano powszechnie tych form, więc skoro nie utraciliśmy słów *oglądać, zaglądać* itp., nie potrzebujemy się pozbywać słów: *oglądnać* itp. *Dzierżeć* żadnemu przedawnieniu nie uległo; używał Mickiewicz np. *dzierżąc*, gdzieby *trzymając* w wiersz się nie układało, — tylko o jedno błagam, odmieniajmyż czasownik po ludzku: *dzierżę, dierżec, dierżał, dierżeli*, jak *słyszał, słyszeli* itd.; macie jednak nadal barbarzyńskiego *dierżyć, dierżyli* używać, w takim tylko razie niech je djabli biorą. *Odzierżał zwycięstwo* nie jest rusycyzmem, jest poprawną polszczyzną, chociaż *otrzymał zwycięstwo* dziś pospolite. Jak pospolitym było dawniej *dierżec*, przytoczę na to jeden przykład; w »Wizerunku« Reja, począwszy np. od karty 19, *coraz* je spotkasz, nieraz dwa razy na jednej stronie, np. na karcie 26, a: a łuczek *dierżąc* w rękę, i: że ledwo głowę *dierży*; dalej tamże: jako tę bujną myśl na wolnym wędzidle będziesz *dierżał* albo: ten filozof nie *dierżał* nic o nieśmiertelności itd. itd. Przecież i dziś mówi się: *dierżę ster, sztandar* itp. i nie umarłoc to, i wskrzeszac tego nie trzeba.

Co do innych zarzutów mógłbym p. Cz. nieraz odsyłać nie do Lindego, ale do Słownika Warszawskiego: tam się np. dowie, że *dzielić* znaczy i podzielać, np. *dzielić tron, łoże, los* itp., więc strzał jego ślepy, nie trafia, taksamo z *coraz*; *zbędny, zachłanny* (tego p. Cz. »nie rozumie« — niechżeż się kogo spyta lub do słowników popatrzy), *ujawić*, powiedzieliśmy wedle *objawić*, nie *objawnić*; i *przejawić* z polska (przejaw), nie z rosyjska powiedzieliśmy; co p. Cz. powszechnie używanemu zwrotowi (patrz Słownik Warszawski) »w pierwszej linji = *przedewszystkim*« ma do zarzucenia, nie wiem. Zbyt wielkim »strachajłą« i w sprawach językowych być nie wypada, nie ścieśniajmyż zbyt granic naszego języka.

Skoro już »pro domo« zacząłem, dodam i dwie uwagi »historyczne«; zarzucił mi prof. Tarnowski w ocenie moich *Dziejów Literatury Polskiej*, że piszę mylnie *Mniszek* zamiast *Mniszech* i książę Ostroski zamiast *Ostrogski*. Nie myłki to, lecz jedynie słuszne, jedynie historyczne formy; że się *Mniszkowie* *Mniszchami* później przewali, nic mnie nie obchodzi, skoro w XVI. i XVII. wieku (a tylko o Marynę *Mniszkównę* mi chodziło) *Mniszkami* (jedynie racjonalnie, *Mniszech* nic nie znaczy, po polsku niemożliwe) się nazywali. Od *Ostrogu* zaś pochodzi *Ostroski*, por. paryski, petersburski itd. itd.; forma *Ostrogski* również niemożliwa.

(Dokończenie nastąpi).

A. Brückner.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.